

# ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

BUDOWNICTWU ARCHITEKTURZE I PRZEMYSŁOWI  
ARTYSTYCZNEMU

## DWIE WŁAŚCIWOŚCI KOŚCIOŁÓW GOTYCKICH W POLSCE

NAPISAŁ DR. JAN SAS ZUBRZYCKI.

**U**kłady rzutów poziomych katedr francuskich, z doby gotyku, pozostaną już pono na zawsze wyjątkowym obrazem ducha konstrukcyjnego, rozbudzonego do granic najwyższej przemyślności i bądź co bądź wysoko osiągniętej sztuczności.

Jak z jednej strony widać w nich zasadę rozumowego rozkładu mas dźwigających a zarazem podpierających i odpierających, tak z drugiej strony przebija z nich poczucie piękna tak odrębne, że śmiało powiedzieć można: podobnego rozwoju form architektonicznych nie widzimy nigdzie w całej historii architektury.

Francyi przypada w udziale chwała za wydelikaczone uchwycenie pierwiastka rozumowego w ukształtowaniu zespołu budowlanego, czyli konstrukcyi we właściwym nazwaniu, tudzież jej to zasługą, że oparłszy się na tak misternie skombinowanym zespole umiała uczuciem artystycznym dostroić się do suchego szkieletu i przyozdobiła go zasobem form prawdziwie pięknych.

Gotyk francuski z epoki rozkwitu porównać można bez przesady ze sztuką grecką z czasów Peryklesa. Pod pewnym względem celuje on nawet wyższością, ma bowiem daleko obszerniejsze pole fantazyi, może rozporządzać znaczniejszą mnogością form układow, może w szczegółach architektonicznych tworzyć bardziej indywidualnie, nie tak stereotypowo jak w sztuce greckiej, może bogactwem kształtów przyozdabiać rzecz coraz od-

mienniej, coraz inaczej i wreszcie może dać pole artyście do objawienia swego własnego pojmowania sztuki. Ten ostatni wzgląd najważniejszy.

To tłumaczy nam dosadnie przyczynę, dla której każdy, chcący zapoznać się z duchem sztuki średniowiecznej, musi wprawdzie dokładnie wtajemniczyć się w istotę gotyku francuskiego.

Księgi Viollet-le-Duc'a pozostaną w tym kierunku skarbnicą niewyczerpaną. Bez zgłębienia ich nie można mieć wyobrażenia, do jakiej wysokości i polotu i konsekwencyi logicznej w technicznym rozumowaniu doszła sztuka średniowieczna we Francyi.

Czasby już był, abyśmy przestali wierzyć, jakoby sztuka gotycka w Niemczech z Francyi przeszczepiona w zawody ze sztuką francuską iść mogła. Jakkolwiek nie można i sztuce niemieckiej odmówić wiele zalet, to przecie są one w porównaniu ze sztuką francuską za mało znaczne.

Przedewszystkiem rzuty poziome nie mogą iść w porównanie z rzutami francuskich katedr. Bogate a piękne rozwinięcia wieńcowe dookoła apsydy albo półokrągłych albo wielobocznych, wraz z mallowniczem założeniem kaplic większych i mniejszych — to właściwość iście francuska. Tylko we Francyi panują w tym przypadku najprzepyszniejsze okazy, nieosiągnięte gdzieindziej ani tak pięknie ani tak doskonale pod względem logiki konstrukcyjnej. Ażeby prezbiterium, bogato rozczłonkowane mogło snadniej łączyć się z organizmem budo-

wy, zakładano tu część przyległą zazwyczaj o pięciu nawach, chociaż kościół sam prawie zawsze miał tylko trzy nawy.

Wspomniemy tylko o katedrze w Chartres w Amiens i Le Mans.

W Niemczech właściwie ledwie ślad powtarzania tego motywu widzimy. O bogactwie układu rzutu poziomego w ścisłym słowa znaczeniu mowy tutaj niema. Kościół Maryacki w Trewirze zdradza cokolwiek fantazyi, ale jako całość grupująca się ciężko, dośrodkowo, dookoła kwadratu niema nic z lekkości, jaką widzimy na dziełach francuskich. Kościół Maryacki we Fryburgu ma nawet wieniec kaplic, a jednak układ jest pozbawiony zasady głęboko obmyślanej — przeciwnie prostotą tchnie i skromnością celuje. Jedynie tum koloński nabiera w Niemczech znaczenia większego, ale na nim właśnie co do układu poziomego widzimy niewolnicze powtórzenie zasady w katedrach francuskich przyjętej, a szczególnie uderza nas podobieństwo rzutu poziomego kolońskiego do rzutu poziomego katedry w Amiens a jeszcze więcej katedry w Beauvais. Między tymi trzema utworami istnieje pokrewieństwo tak znaczne, że nietylko układ mas prawie całkowicie tak samo się powtarza, ale nawet rozmiary są prawie identyczne. Wszystkie trzy chóry (t. zn. części kapłańskie) są prawie jednakie, a że chór katedry kolońskiej pochodzi z czasów o wiele późniejszych jak w Amiens i w Beauvais, stąd wniosek pewny, iż powstał on na wzorze tych dwóch ostatnich.

Ta sama katedra kolońska w szczegółach architektonicznych zdradza surowość i oschłość, którą sami niemieccy architekci uznali n. p. Lübke. To też udowodniliśmy już na innym miejscu<sup>1</sup> nieuzasadnione przekonanie, szeroko wkorzenione, jakoby najwyższym rozkwitem gotyku w ogóle była katedra kolońska. Jest to twierdzenie niezgodne z prawdą pod każdym względem. Katedra kolońska jest tylko naśladownictwem znacznie późniejszym katedr francuskich a w szczegółach architektonicznych nie posiada ani poezyi ani miękkości form, które uderzają nas i zachwycają na zabytkach francuskich.

Architektura średowieczna w ogóle we Francji święci swój tryumf najszlachetniejszy. Mistrzom francuskim XII, XIII. i XIV. w. należy się wysokie uznanie za wydoskonalenie idei konstrukcyjnej do najwyższego szczebla logiki technicznej, zasadzających się na konsekwencyach jednych wpływających z poprzednich a będących podstawą dla następnych, tak samo jak i za wykształcenie pierwiastków architektonicznych owianych poczuciem serdecznym, okrywającym suchą osnowę rozumową. W tem powleczeniu szkieletu rozumowego, bardzo sztucznego, formami ciepłymi a miękkimi, okraszonymi motywami roślinnymi lub zwierzęcimi, tkwi prawdziwy taki artyzm śred-

nowieczny, jakiegobyśmy gdzieindziej na próżno szukali.

\* \* \*

Wspomnieliśmy tu w krótkich słowach o wzniosłości architektury gotyckiej we Francji rozwiniętej nietylko dla tego, aby z nią, z tą wyżyną bardzo górną dźwigniętą porównywać nasze ubogie kościoły po Polsce rozsiane. Bynajmniej. Inny cel przed oczyma mieliśmy. Chodziło nam o to na początku samym, aby zwrócić zasadniczo uwagę na ogólną tendencję architektury gotyckiej, która dażyła wszędzie, nietylko we Francji, do najbogatszego rozczłonkowania części kapłańskiej, ale która zarazem we Francji zdołała ideę tę przyoblec w szatę najokazalszą i najbardziej uroczystą.

Katedra na przykład w Amiens ma nawy przodkowe, potrójne, złożone ze siedmiu przęseł, ma nawę krzyżową, także potrójną po każdej stronie z trzech przęseł złożoną i ma wreszcie część kapłańską z pięciu naw złożoną na długość o czterech przęsłach sklepiennych. Do ostatniego przęsła przypiera absyda wieloboczna, stanowiąca siedm boków z dwunastoboku.

Dookoła absydy obchodzi nawa boczna i wieniec kaplic, których także jest siedm. Kapliczka zaś jedna, na linii świętej założona jest największa; zwano ją kaplicą Matki Boskiej (chappelle de la Vierge).

Katedra w Mans ma jeszcze bogaciej rozwiniętą część kapłańską, bo dookoła absydy obchodzą tutaj dwie nawy boczne, nie jedna jak w Amiens, a kapliczki ciągną się wieńcem dookoła apsydy i po bokach prezbiterium aż do nawy krzyżowej.

Co nas tu uderza, to przedewszystkiem wydłużenie części kapłańskiej, bo między nawą krzyżową a apsydą zazwyczaj występują cztery przęsła sklepienne. W niektórych kościołach jest ich pięć, nawet więcej. Dookoła tego wydłużenia i dookoła apsydy rozwija się we Francji najbogatszy system kaplic wieńcowych i to jest cechą podstawową gotyckiej architektury francuskiej. Niemcy przyjęli ten sam system nieśmiało, to też mniej go wykształcili. Tum w Magdeburgu zaledwie słabem jest przypomnieniem francuskiego sposobu. Zresztą prezbiterium w kościołach niemieckich nie często występuje jako część znacznie przedłużona, a jeżeli gdzie istotnie tak bywa założonem, to przeważnie ogranicza się ono na formach prostych i skromnem pojęciu, w wielu wypadkach zlewa się i łączy tak z organizmem całego budynku kościelnego, że nie może przez to samo odgrywać roli jako części przeważającej lub znacznie się cechującej na zewnątrz. Dla przykładu wspomnijmy na kościół Maryacki w Monachium, S-go Szczepana we Wiedniu i tum w Pradze, Regensburgu i t. d.

Nasze kościoły w Polsce z czasów gotycyzmu oparły się zasadniczo na idei przedłużania części prezbiterialnej i w tem celują. Jest to właściwość można powiedzieć powzięta z kościołów francuskich a jednak silniej i wyraźniej zaakcentowana.

<sup>1</sup> Amiens. Kolonia. Odczyt drukowany w „Czasopiśmie Technicznym Lwowskim“.

Katedry nasze w założeniach swoich pierwotnych zdradzają małe pokrewieństwo, mają bowiem część kapłańską wydłużoną, dookoła części kapłańskiej i apsydy obchodzi nawa boczna, uwieczniona szeregiem kaplic przyległych.

Katedra poznańska i gnieźnieńska mają po trzy przęsła sklepienne w prezbiterium. Do ostatniego przęsła przypierają tu apsydy półokrągłe. Obejście jest i tu i tam wieloboczne.

Inaczej nieco przedstawiają się rzuty katedry krakowskiej i wrocławskiej. Te ostatnie mają części kapłańskie prostokątnie zamknięte, wskutek czego obejście nie jest wieloboczne. W katedrze krakowskiej do trzech przęseł sklepiennych prezbiterium przylega absyda prostokątna o szerokości nawy głównej, zaznaczona sklepieniem właściwym; w katedrze wrocławskiej absydy nie ma żadnej.

Tą drogą widzimy jak architektura kościołów naszych wielkich, siedzib katedralnych, rozwijać się poczęła na systemie katedr francuskich. Nie rozwinęła atoli pierwiastku, bo nie było u nas warunków podobnie sprzyjających. Przedewszystkiem materyał surowy nie nadawał się nigdzie do subtelnych członkowań, powtórę od razu objawiać się zaczął prąd ku skromności założeń.

Ze wszakże jest to przeszczepiony kwiat, pochodzący z Francji, dowodzi zwyczaj zakładania na linii świętej katedr naszych większych owych kaplic Maryackich, podobnych do francuskich „chappelle de la Vierge“, które i w Anglii znalazły zastosowanie pod nazwą „Lady Chapel“.

To atoli, co mogło nadać się przy budowaniu katedr miast stołecznych, nie weszło w użycie obszerniejsze przy zakładaniu świątyń pomniejszych

Nasze kościoły gotyckie, można powiedzieć, rozwinęły tylko dwa główne kierunki; pierwszy polegał na wprowadzeniu systemu bazylikowego przy użyciu trzech naw, z których główna nawa bywała zazwyczaj dwa razy wyższą jak nawy boczne — drugi zasadzał się na systemie wiatowym (czyli hallowym) przy użyciu trzech naw jednej i tej samej wysokości lub cośkolwiek różnych pod względem wyniosłości.

Przy systemie wiatowym nawa kościoła mieściła się powszechnie w prostokącie, którego stosunek możnaby określić w przybliżeniu jak 3:5 lub 5:8. Przed nawą wznosiła się wieża. Nawy krzyżowej przy tym systemie nie używano u nas wcale. Charakterystyczną rzeczą, że nawa wtedy miała dwa szczyty, jeden po bokach wieży, drugi od strony prezbiterium. Część kapłańską przedstawiano do nawy. Stanowiła ona wydłużenie nawy głównej, która tu na końcu zamykała się wielobokiem.

Przy systemie bazylikowym część kapłańską tworzyła ta sama nawa główna, która bez przerw sięgała od wież przodkowych aż do apsydy. Między nawą a prezbiterium nie występował szczyt tutaj, nawy boczne kończyły się półszczy-

tami równo z łukiem tęczowym. I w tym systemie nawy krzyżowej niechętnie u nas używano — większe katedry jak Wawelska stanowią wyjątek.

Zamierzamy obecnie zwrócić uwagę na dwie właściwości w naszej architekturze miejscowej, występujące jakby główne znamiona upodobań i stosunków miejscowych.

Jedna dotyczy traktowania w zdobieniu szczytów kościelnych, występujących nad łukiem tęczowym pomiędzy nawą a prezbiterium przy systemie wiatowym — drugą stanowi sposób odwiązania więzby dachowej nad absydą prezbiterialną tak w systemie wiatowym jako i w systemie bazylikowym.

Obie właściwości są znane, są na porządku dziennym do spostrzegania, były poruszane tu i ówdzie, a jednak zdaje się nam, że dotychczas odpowiednio ich nie zaznaczono i nie podniesiono.

To powoduje nas do zabrania głosu i do przedstawienia rzeczy w ramach nieco szerszych, chociaż nie obejmujących całości.

Zanim studym odnośnie nie osiągnie pożądanego rezultatu, opartego na całokształcie tj. na zebraniu prawie wszystkich najważniejszych u nas pomników w tym kierunku i na porównaniu ich z zabytkami innych krajów — zechcemy pokrótce omówić te dwie właściwości, aby skierować na nie czujniejsze oko miłośników sztuki rodzimej.

1). Szczyty naszych kościołów systemu wiatowego zamykały od strony prezbiterium całą nawę kościelną, posiadającą trzy nawy albo równej wysokości albo cośkolwiek różne. Tak n. p. kościół w Bieczu ma wszystkie trzy nawy jednej wysokości, to samo katedra we Lwowie, kościół Bożego ciała w Poznaniu, kościół w Rohatynie, w Bydgoszczy i t. d. Różnej nieco wysokości są nawy systemu wiatowego kościoła w Bochni, który ongi musiał posiadać zapewne szczyt od strony prezbiterium, a który po pożarze przy przyróżkach usunięto prawdopodobnie. Kościoły w Międzyrzeczu, w Starym Gostyniu, w Środzie, w Leknie, u nas zaś w Krośnie i t. p. mają nawy środkowe nieco wyższe od naw bocznych.

Takie same szczyty nawet zamykały nawę pojedynczą kościoła, oddzielając ją jako szerszą od części kapłańskiej. Podobnych rozwiązań jest u nas bardzo dużo. Kościół Ś-go Jana w Poznaniu należy tu do jednych z najstarszych. Kościół w Głuszynie ma ścianę szczytową jedną nad łukiem tęczowym, drugą nad prezbiterium prostokątnie zamkniętem. We wsi Górna Przyczyna niedaleko Wschowy, jest kościółek niewielki mający podobnie dwa szczyty założone. W Starym Gostyniu to samo się powtarza, również na kościele Ś-go Jana w Gnieźnie.

Ozdobne traktowanie szczytów owych jest poniekąd zajmującym bardzo. Wspomnijmy tylko o szczycie prezbiterium kościółka Ś-tej Katarzyny w Poznaniu, o wspaniałych szczytach kościoła w Międzyrzeczu, w Kamionnej i o resztkę pięknego niegdyś szczytu w Bochni i t. d. Ulu-

bione sposoby przyozdabiania płaszczyzn laszniami pionowymi, sterczynami, wnękami i sklepienkami stworzyły całości niektóre bardzo piękne i tak odrębne, że je za wytwór miejscowy uważać musimy, choćbyśmy nawet chcieli być bardzo surowymi w tym względzie. Nadmienić możemy nawiasowo wielkie pokrewieństwo zachodzące między ozdobieniami szczytu bocheńskiego a ozdobieniami szczytu kościoła w Bydgoszczy. Przedmiot to bardzo ciekawy, wysoce zachęcający. Jednak nie stanowi on na razie celu naszych uwag obecnych. Nam chodzi o zwrócenie oka znawców sztuki na szczegół całkiem nieznacznym a jednak niezmiernie ważnym i w kraju naszym charakterystycznym.

Tym szczegółem są sygnaturki czyli małe dzwonniczki na szczytach nawy kościelnej od strony części kapłańskiej umieszczone.

Na pozór wydawałoby się, że część tak niepokazna nie zasługuje na szczegółowe rozpatrzenie jej istoty — bliższe atoli wniknięcie w rzecz samą nasuwa wiele spostrzeżeń.

Przedewszystkiem budzi zaciekawienie bądź co bądź wielka ilość takich dzwonniczek prawie po całym kraju rozsianych. Przypuścić należy, że w dawnych czasach był nawet powszechny zwyczaj zakładania ich tym sposobem, co więcej, być może, iż innych sygnaturek u nas początkowo nie znano.

Wobec wątku ceglanego lub kamiennego do szczytów użytego, okazało się wynikiem prostym wykonanie tych sygnaturek lub dzwonniczek na szczytach także z cegły lub z kamienia.

Najbliższym i najłatwiej spostrzegalnym okazem tego rodzaju jest sygnaturka na katedrze we Lwowie. Mieści się ona na wierzchołku szczytu między nawą kościoła a częścią kapłańską, zatem wprost nad łukiem tęczowym. Nic dziwnego, że nie zachowała ona kształtu średniowiecznego, bo przecie cała świątynia uległa przemianie w swej szacie wewnętrznej i zewnętrznej. Na każdy sposób jest godną pamięci ta okoliczność, głównie w tym celu, ażeby przy najbliższem odnowieniu kościoła uwzględniono szczególnie pamiętkę rzadką z czasów dawnych. Lwów może chlubić się ze szczegółu na pozór nieznacznego — w istocie cennego.

Opodal Lwowa w Bóbrce, w miasteczku koło Chlebowic, stacyi kolejowej między Lwowem a Czerniowcami, zachował się mały kościółek murowany, okazujący wszelkie cechy pierwotnego obwarowania go jako miejsca obronnego.

Dookoła murów w wysokości pasu, tuż pod gzemsem opasowym ciągną się wyraźne strzelnice z otworami znamiennymi. Idą one na ścianie frontowej nawet i dookoła prezbiterium. Kościółek ten ma szczyt murowany między nawą a częścią kapłańską, znowu zatem nad łukiem tęczowym.

U wierzchu szczytu wznosi się sygnaturka (fig. 1) w rzucie poziomym okrągła, spierająca się u podstawy na wspornikach odpowiednich z grubości muru pojednej i drugiej stronie odsadzonych. Okienka małe, daszek płaski — całość bardzo skromna, nie pozbawiona jednak wyrazu silnego. Byłoby również do życzenia, aby sygnaturka ta ocaleć mogła o pierwotnym wyglądzie przy odnowieniu kościoła.

Kościół farny w Krośnie posiada także sygnaturkę (fig. 2) murowaną na szczycie nad łukiem tęczowym osadzoną. Ma ona kształt wszakże odmienny od dwóch wspomnianych. Podczas kiedy we Lwowie jest ona płaską i wydłużoną, posiada tylko dwa filarki, dźwigające zwieńczenie

nie właściwe, podczas kiedy w Bóbrce jest ona okrągłą zupełnie w rzucie, to w Krośnie układ jej jest kwadratowym. Przystrojenie zewnętrzne nabrało już wyraz sztuki Odrodzenia, chociaż szczyt sam posiada piękne wnęki z czasów późnego gotyku pochodzące o łuku zwanym u nas przeginką t. z. o łuku przegiętym na sposób grzbietu osłego. Zupełnie podobny kształt kwadratowy w rzucie posiadają sygnaturki dwie: na kościele parafialnym w Starym Sączu i na kościele w Jazowsku niedaleko Szczawnicy.

Lecz nie tylko u nas widzieć możemy przykłady takich sygnaturek murowanych. Rozsiane są prawie po całej Polsce.

W Czerwińsku nad Wisłą, kościół wielce starożytny, sięgający początkiem swoim XII w., ma szczyt tuż nad apsydą główną przybrany sterczynami oryginalnymi i zwieńczony na swej osi sygnaturką murowaną. Przykład ten mówi, za dawnością sposobu zakładania dzwonniczek takich na szczytach prezbiterialnych. Jest on w tym względzie jednym z najciekawszych okazów, cenniejszym może od takiego w Bóbrce, o którym dopiero co wspominaliśmy.

Kościół w Lubaniu, również bardzo starożytny, chociaż sięgający prawdopodobnie początku XV wieku, posiada piękne dwa szczyty od przodu i od apsydy, prócz tego trzeci nad łukiem tęczowym, gdzie szczyt unosi sygnaturkę murowaną. Głuszyn, niedaleko Poznania ma podobny

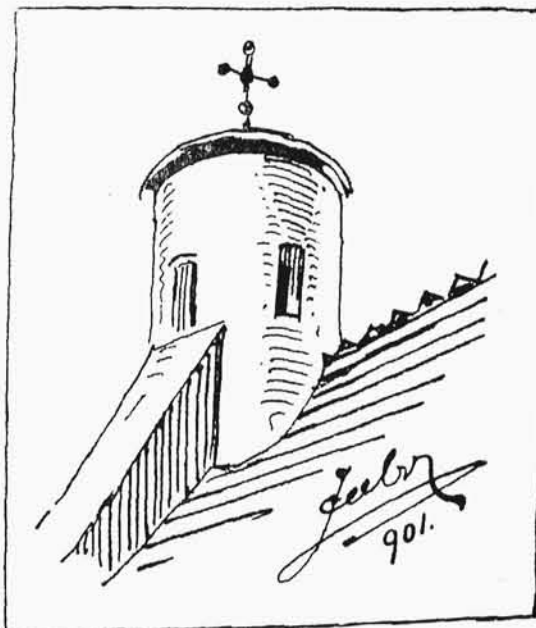


Fig. 1. Sygnaturka w Bóbrce.



Fig. 2. Sygnaturka w Krośnie.

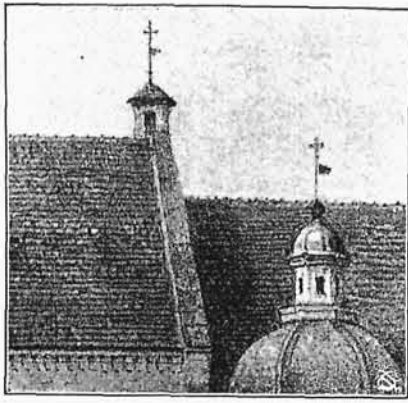


Fig. 3. Sygnaturka w Środzie.

kościół o nawie prostokątnej z prezbiterium prostokątnym. Na szczycie nad łukiem tęczowym wznosi się piękna sygnaturka kwadratowa płaskim dachem pokryta.

Na kościele w Lecknie, nad szczytem od strony części kapłańskiej jest także znowu, ale już okrągła.

Kościół Ś-go Jana Jerozolimskiego koło Poznania na szczycie zachował sygnaturkę płaską o dwóch filarkach.

W Poznaniu na kościele ś-tej Katarzyny istnieje sygnaturka murowana odmiennie nieco postaci, złożona mianowicie z trzech filarków, między którymi dwa dzwonki są umieszczone. Po bokach skrajnych filarków mieszczą się otwory. Ca-

łość przykryta daszkiem dwuspadowym. Na kościele we wsi Górna Przyczyna koło Wschowy szczyt nad łukiem tęczowym dźwiga sygnaturkę murowaną, o kwadratowym przekroju.

Piękny kościół średzki (w Środzie Księstwo Poznańskie) posiada sygnaturkę (fig. 3) nad szczytem ponad łukiem tęczowym wrzuconym o kwadracie w rzucie poziomym.— Podobną widzieć można nad ścianą fary w Żniniu, w ks. Poznańskim (fig. 4).

Widzimy z tego, że zwyczaj zakładania sygnaturek murowanych obejmował całą Polskę. Sięgał czasów odległych, prawdopodobnie XIII nawet wieku a trwał aż do epoki Odrodzenia.

Dokończenie nastąpi.



Fig. 4. Sygnaturka w Żniniu.



## KONKURS NA SZKOŁĘ HANDLOWĄ W LUBLINIE.

**D**la objaśnienia tablic dołączonych do niniejszego zeszytu, podajemy treść warunków konkursu ogłoszonego przez Radę opiekuńczą tejże szkoły za pośrednictwem Koła Architektów w Warszawie.

W gmachu szkolnym znajdować się winny następujące pomieszczenia:

a) na parterze: kancelarya szkoły około 40 m<sup>2</sup>, przy niej gabinet dyrektora szkoły około 30 m<sup>2</sup>, obok pokój przyjęć około 26 m<sup>2</sup>, oraz archiwum kancelaryjne 12 m<sup>2</sup> powierzchni;

b) dwie sale dla nauczycieli (każda na innym piętrze), z których jedna około 55 m<sup>2</sup>, druga około 60 m<sup>2</sup> powierzchni;

c) gabinet inspektora obok jednej z sal dla nauczycieli około 24 m<sup>2</sup>, na każdym piętrze po jednym pokoiku (razem 3) dla wychowawców, każdy około 20 m<sup>2</sup> pow., obok jednego z tych pokoików ambulatoryjum około 25 m<sup>2</sup> (to ostatnie pożądané jest na parterze);

d) 15 klas normalnych, z których dziesięć o wymiarach 9×6,5 m, oraz pięć o wymiarach 8×6,5 m. oprócz tego dwie klasy do wykładu religii, każda o powierzchni około 40 m<sup>2</sup>;

Uwaga. Pożądané jest rozmieszczanie klas grupami po dwie, przedzielane, o ile się da, innymi pomieszczeniami.

Zwraca się szczególną uwagę na oświetlenie klas oknami stosownych wymiarów, sięgającymi do sufitu.

e) pomieszczenie dla wykładu przedmiotów specjalnych: 1) gabinet fizyczny około 60 m<sup>2</sup>, 2) laboratorium chemiczne około 60 m<sup>2</sup>, 3) w bezpo-

średniej komunikacji z obydwojma wyżej oznaczonymi pomieszczeniami — audytorjum do wykładu fizyki i chemii około 68 m<sup>2</sup> pow., 4) gabinet nauk przyrodniczych około 60 m<sup>2</sup>, 5) gabinet historii i geografii około 24 m<sup>2</sup>, 6) muzeum prób towarów (na 3-m piętrze) około 60 m<sup>2</sup>, 7) sala rysunkowa (na 3-m piętrze, z oświetleniem górnym) około 75 m<sup>2</sup>, 8) gabinet do nauki pogładowej o rzeczach (w suterrenach) 50 m<sup>2</sup>, 9) biblioteka fundamentalna około 50 m<sup>2</sup>, 10) biblioteka uczniowska około 30 m<sup>2</sup>.

Uwaga. Klasy powinny być rozmieszczone, o ile można, w dolnych kondygnacjach (z wyjątkiem suterren);

f) sala gimnastyczna, mająca służyć jednocześnie za salę na akty uroczyste około 180 m<sup>2</sup> pow., obok pomieszczenie na przyrządy gimnastyczne około 20 m<sup>2</sup>. (Pożądané jest, aby sala ta była wyższą od innych pomieszczeń);

g) szatnia dla uczniów w suterrenach, możliwie blisko schodów o powierzchni około 75 m<sup>2</sup>; na wypadek, gdyby projektowano dwa główne wejścia — należy urządzić dwie szatnie blisko schodów każda po 50 m<sup>2</sup>; nadto na parterze winna być umieszczona blisko wejścia oddzielna mała szatnia o powierzchni około 20 m<sup>2</sup>;

h) w suterrenach 5 do 6 mieszkań dla woźnych i stróżów, złożonych z pokoju (około 25 m<sup>2</sup>) i kuchni.

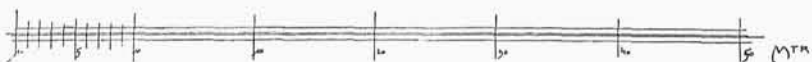
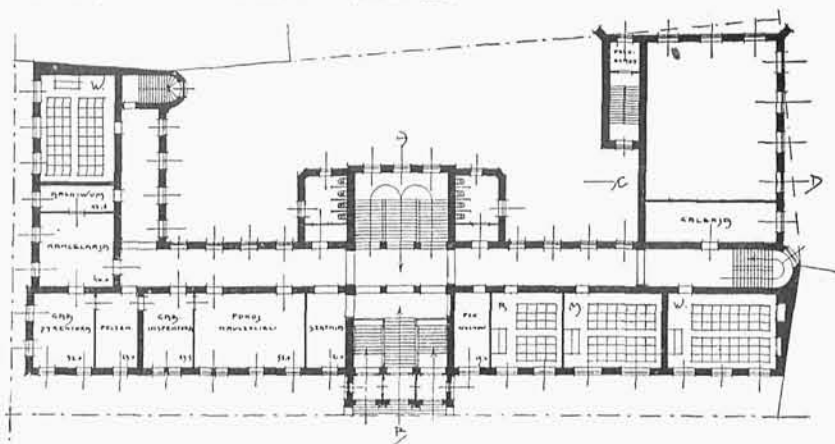
Do wszystkich pomieszczeń wejścia mają prowadzić bezpośrednio z korytarzy; te ostatnie są dopuszczalne środkiem gmachu, z urządzeniem pomieszczeń po obydwóch stronach; zastrzega się,

aby korytarze przy szerokości około 3,5 m. były możliwie widne i dawały się łatwo przewietrzać.

Gmach szkolny ma być zaprojektowany o takiej objętości, aby przy cenie 6,50 rubli za 1 m<sup>3</sup> nie przekraczał sumy 100,000 do 110,000 rubli. Projektujący winien dołączyć do swej pracy szczegółowe obliczenie kubeczności gmachu, licząc wysokość gmachu od poziomu ulicy lub podwórza (z uwzględnieniem spadków) do wierzchu gzymsu lub wszelkich nadstawek, jeżeli takowe będą projektowane. Wymiary budowli winny być podane w planie sytuacyjnym.

Wynik tego konkursu jest następujący: pierwszą nagrodę otrzymała praca p. Henryka Paprockiego architekta w Lublinie, drugą praca p. Kornela Szrettera architekta w Warszawie, trzecią praca pp. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Holewińskiego architektów w Warszawie; do zakupu polecił sąd prace: pod godłem „Lublinensis civitatis“, ze znakiem rysunkowym „Pierścień czerwony“ (pp. Józef Holewiński i Teofil Wiśniowski architekci w Warszawie) i pod go-

XIII. Konkurs Koła Architektów w Warszawie.



Projekt zakupiony.

Plan parteru.

dłem „Marta“. Wkońcu sędziowie konkursowi oznaczyli jako godne wyróżnienia prace pod godłami: „Progres“, „Trzy kółka żółte związane“ (znak rys.), „Spes“, „Ora et labora“, „Izys“, „School-house“ i „Postęp“.



## BIBLIOGRAFIA.

Dr. J. S. Zubrzycki: „Zwięzła historia sztuki uwzględniająca szczególnie historję sztuki w Polsce, z określeniem znamion rodzimej sztuki romańskiej, gotyckiej i odrodzenia“. Kraków 1904.

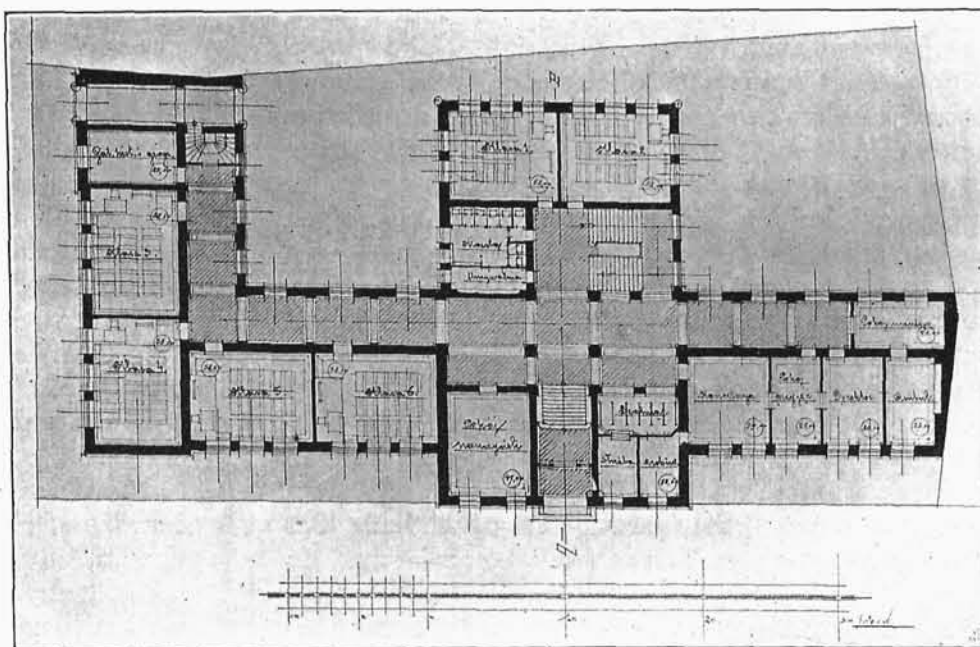
**D**od powyższym tytułem, opatrzona datą roku ubiegłego, pojawiła się niedawno nowa praca, na tak mało uprawianej u nas niwie historii sztuki. Gdyśmy pracę tę przeczytali, przypomniało nam się, nie pomniemy już gdzie wyczytane twierdzenie, że do należytego spostrzegania zjawisk w zakresie botaniki i zoologii, a zwłaszcza w dziale tej ostatniej odnoszącym się do owadów, potrzeba specjalnego uzdolnienia, bez którego nawet ludzie żyjący w codziennej, bezpośredniej styczności z przyrodą, nie widzą nieraz nader ciekawych i wybitnych jej objawów i okazów. Tak samo potrzeba specjalnego uzdolnienia, ażeby skutecznie pracować na polu znawstwa sztuki.

Autor wspomnianej wyżej pracy posiada takie uzdolnienie odnośnie do zjawisk piękna wogóle, a architektury w szczególności, w bardzo wysokim stopniu i dlatego najnowsza ta praca jego, przynosi nam wiele rzeczy nowych, przeoczonych przez innych badaczy na tem polu.

Autor postawiwszy sobie za zadanie przedstawienie zwięzłej historii sztuki, nie zapomniał o celu

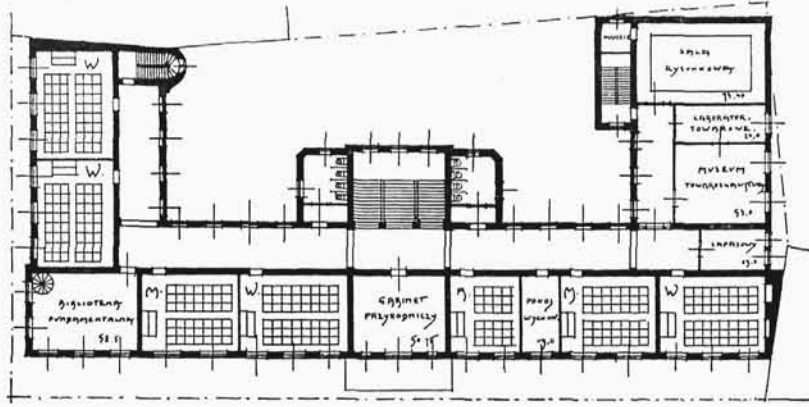
swoim przez cały ciąg pracy i w stylu lapidarnym, rzeczywiście zwięzłym, roztacza przed czytelnikiem obraz rozwoju sztuki od najdawniejszych czasów, zaznaczając jej najważniejsze, wytyczne objawy. Wskutek tego, omawianą pracę Dr. Zubrzyckiego, możnaby porównać do mapy po-

XIII. Konkurs Koła Architektów w Warszawie.



Projekt zakupiony.

Plan parteru.



Plan II. piętra.

Projekt zakupiony.

glądowej bardzo obszernego kraju, wykonanej na małą skalę, w której pominięto drobne miejscowości, a zaznaczono jedynie główne, oraz cechy charakterystyczne, dające obraz hydrografii i rzeźby powierzchni przedstawionego obszaru. Jak taka mapa daje sumaryczne, ale prawdziwe pojęcie o odnośnym kraju, a zarazem podstawę do należytego zagłębiania się w szczegółach i poznania ich, bez utracenia poglądu na całość, tak „Historja“ Dr. Zubrzyckiego, przedstawiając ogólny obraz rozwoju sztuki, wprowadza do niej czytelnika i daje mu podstawę do szczegółowych studyów, opartych na zrozumieniu całokształtu przedmiotu.

Gdyby autor był tylko tyle uczynił, to jużby wiele zdziałał — on jednak dzięki wspomnianemu wyżej szczególnemu uzdolnieniu, na tle roztoczonego obrazu, uwydatnił rozmaite momenty, których omówienia szukalibyśmy nadarmo w innych podręcznikach tego rodzaju. Tak np. pisząc o architekturze średniowiecznej, której mówiąc nawia-

sem, jest znakomitym znawcą, udowadnia, że prawdziwą ojczyznę stylu gotyckiego jest Francja. Gotycki niemiecki wzorował się na francuskim, przerabiając go w sposób pozbawiony serdecznego odczucia piękna, a noszący piętno trzeźwości i wyrozumowanej, a pozbawionej wyższego polotu techniki.

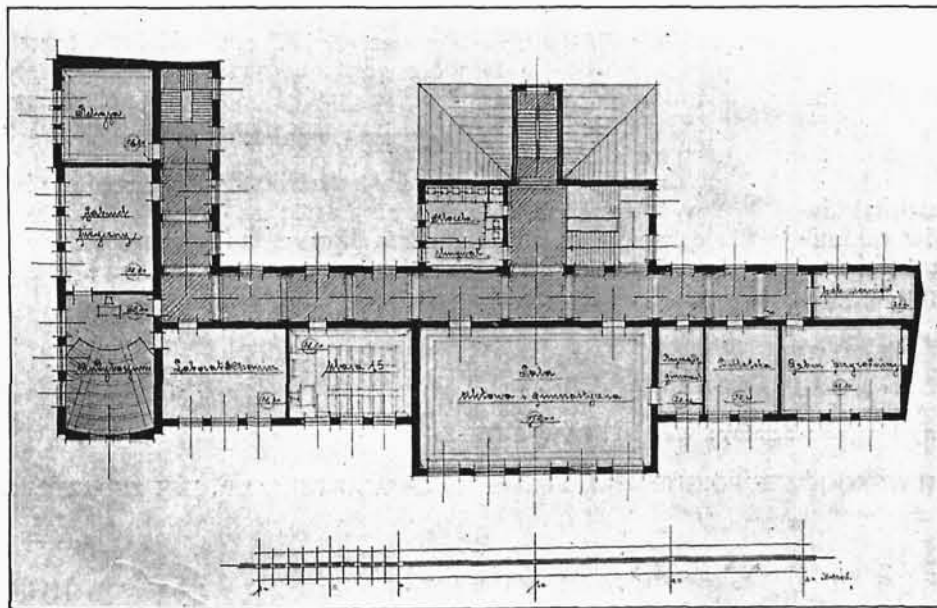
Podobnych oryginalnych, a prawdziwych spostrzeżeń, znajdujemy w pracy tej niemało, szczególnie w odniesieniu do sztuki polskiej, którą autor traktując *con amore* uwydatnił wypukle na tle ogólnym historii sztuki.

W uwydatnieniu tem widzimy, że pod względem sztuki nie byliśmy tak zacofanymi, za jakich uważają nas Niemcy, a nawet sami się poczytujemy. Już w przedchrześcijańskich czasach widnieją u nas zawiązki sztuki, która z czasem bujnie się rozwija, zwłaszcza na niwie budownictwa drewnianego, rozkwitającego później znakomicie. Omawiając każdy ze stylów, Dr. Zubrzycki opisuje jego wpływ na sztukę polską i zajmowane w Polsce stanowisko. I tak mówiąc o sztuce bizantyńskiej, wykazuje jaką drogą działała na Polskę i jaki u nas wpływ wywarła, tak samo przy historii sztuki romańskiej wypowiada nader ciekawe, a zupełnie ugruntowane poglądy na początki jej u nas i dalszy rozwój.

Średniowieczna sztuka romańska i gotycka zmuszona liczyć się u nas z materiałem i klimatem, mimo to rozwinęła się bardzo pięknie, a styl gotycki wykwił w rodzimą naszą odmianę, zwaną stylem nadwiślańskim. Renesans również znajduje podatną glebę i pozostawia w Polsce po sobie wspaniałe, częstokroć obok włoskich stanąć godne pomniki.

Wyszukanie odnośnych zabytków, z wrodzoną autorowi bystrością spostrzegania na niwie sztuki i zwrócenie na zabytki te uwagi czytelnika, jest znakomitą zasługą Dr. Zubrzyckiego i stać się może bodźcem do spotęgowania badań w dziedzinie rodzimej sztuki polskiej.

Godło: Marta.



Plan II. piętra.

Projekt zakupiony.

Tekst pracy pisany stylem barwnym i łatwym, nierzadko owianym zapałem i szczerem umiłowaniem przedmiotu, objaśniają bardzo liczne i piękne, a wyłącznie niemal oryginalne ilustracje. Z wyjątkiem niewielkiej liczby znanych skądinąd rysunków, których pominięcie w pracy tego rodzaju było niemożliwym, znajdujemy same zupełnie nowe rzeczy, będące przeważnie, zwłaszcza w zakresie sztuki polskiej, własnymi zdjęciami autora.

Strona zewnętrzna dzieła jest wcale piękną i przynosi zaszczyt tak zakładom panów: Jabłońskiego, Trzemeskiego i K. Zadrazila, w których wszystkie ilustracje wykonano, jak i drukarni A. Koziańskiego, gdzie dzieło to było drukowane.

Słowem, praca Dr. Zubrzyckiego jest bardzo dobrym przewodnikiem dla pragnących się zapoznać z dziejami sztuki, a nader dogodnym i pouczającym podręcznikiem, dla pracujących na tem

polu, podręcznikiem przynoszącym wiele zdrowych uwag, świeżych i oryginalnych poglądów oraz nowych i bystrych spostrzeżeń.

Ostap.



## DROBNE WIADOMOŚCI.

Wydziały Tow. Bratniej Pomocy słuchaczy politechniki i Związku studentów architektury we Lwowie, na nagłych posiedzeniach odbytych w dniu 16 maja b. r. z powodu śmierci ś. p. Kazimierza Mokłowskiego powzięły jednobrzmiące uchwały utworzenia stypendyumu imienia zmarłego dla słuchaczy architektury w tutejszej Politechnice i na rzecz funduszu tego wyasygnował Wydział „Bratniej Pomocy“ z kasy Towarzystwa kwotę 50 kor., Wydział „Związku st. archit.“ 20 koron. Sporządzenie aktu fundacyjnego odłożono na później, wychodząc z tego założenia, że treść aktu będzie zależną od wysokości zebranej kwoty.

Przez podjęcie inicjatywy i stworzenie stypendyumu imienia Kazimierza Mokłowskiego pragniemy przyczynić się do utrwalenia pamięci tego zasłużonego obywatela i wielkiego polskiego architekta, a zarazem pobudzić kolegów naszych z Wydziału architekt. do pracy na drodze wytkniętej przez autora „Sztuki ludowej w Polsce“. Nie wątpimy, że społeczeństwo, a zwłaszcza wszyscy ci, którzy umieli ocenić działalność zmarłego i jako społecznego działacza i jako wielkiego patriotę i wreszcie jako wielkiego artystę, zechcą w miarę możliwości przyczynić się do urzeczywistnienia wskazanego tu celu i dla tego zwracamy się do wszystkich z niniejszem wezwaniem o nadsyłanie datków na rzecz funduszu im. Kazimierza Mokłowskiego pod adresem: Wydział Tow. Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki we Lwowie, lub Redakcja „Kuryera Lwowskiego“. Wszystkie zaś pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszego wezwania. Gdy nastąpi bliższe porozumienie między obydwojema Towarzystwami co do warunków fundacyi, treść umowy podaną będzie do wiadomości publicznej.

XIV Konkurs ogłoszony przez Koło architektów w Warszawie. Towarzystwo akcyjne zakładów ceramicznych „Dziwulski i Lange w Warszawie“ (fabryki w Opocznie w gub. Radomskiej i Sławiańsku w gub.

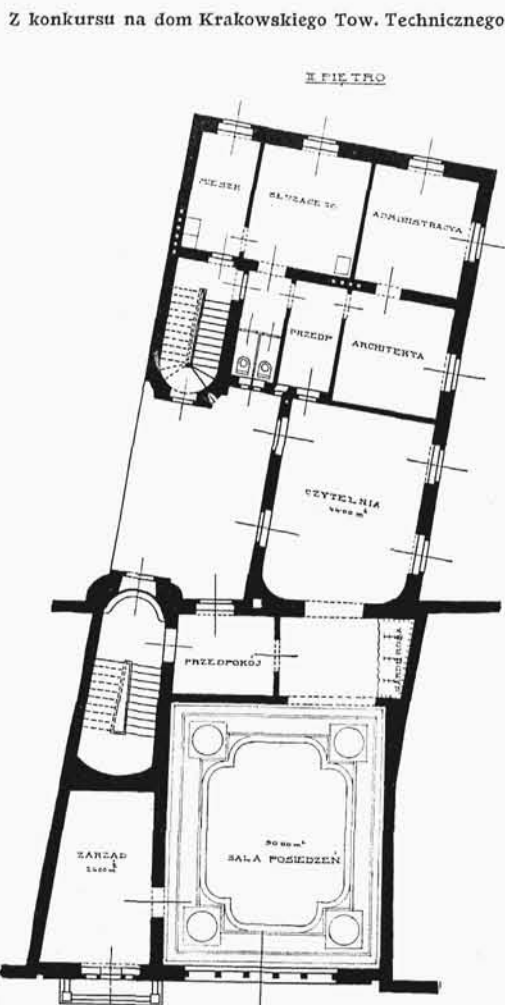
Charkowskiej), ogłosiło za pośrednictwem Koła Architektów konkurs publiczny dla artystów i techników z Państwa Rosyjskiego i innych krajów słowiańskich, na wykonanie wzorów kolorowych, mających być spożytkowanymi przy wyrobie posadzek terrakotowych. Na nagrody przeznaczono 1000 rs. Termin upłynął w dniu 13 kwietnia r. b. Nadesłano 306 prac i po szczegółowym ich rozpatrzeniu przez sędziów, pp. budowniczych: Dziekońskiego, Tołwińskiego, artystę malarza p. Tichy, dyrektora zarządzającego p. Dziwulskiego i dyrektora technicznego p. Wł. Lange przyznano następujące nagrody:

I-szą rs. 400 za projekt pod godłem „Dąb“, którego autorem jest p. Jan Henrich budowniczy z Warszawy; II-gą rs. 200 za projekt „Twój“, bud. p. Antoni Porczyński z Warszawy; III-cią rs. 150 za projekt „Klon“ bud. p. Jan Henrich z Warszawy; IV-tą rs. 100 za projekt „Ostromlec“ p. Stanisława Jopkiewiczówna z Warszawy; V-tą rs. 100 za projekt „do Świątyni“ bud. p. Zenon Chrzanowski z Warszawy; VI-tą rs. 50 za projekt „Sokole“ p. Władysław Paciorkowski z Moskwy.

Oprócz tego, stosownie do warunków konkursu, pp. Dziwulski i Lange wyrazili chęć zakupna wybranych przez sędziów projektów pod godłami: „Acer“, „Zbiór“, „Gopło“. Koperty z nazwiskami autorów będą otwarte po otrzymaniu na to ich zezwolenia.

Wzmianki zaszczytne przyznano za prace pod godłami: p. t. „Cierń“, „Dziwięciornik“, „Deo Ignoto“, „Assur“, „Kotwicz“, „Klon“, „KK“, „Listek z Nr. 302“, „Mysz“, „Marka szkoły ludowej“, „Opoczno“, „Pisanka“, „Podolanin“, „Rom...y“, „Gzygzak“, „SCSA“, „Ultra posse nemo obligatur“, „ILS w trójkacie“, „IK“.

W dniu 5 maja na zebraniu Koła Architektów w Warszawie wybrano na 3 lata: na prezesa Koła, budowniczego p. Kazimierza Loewe, na wiceprezesa bud. p. Marcelę Plebińskiego i na sekretarzy pp. bud. Franciszka Lilpota i Bronisława Czosnowskiego.



Projekt drugi.

arch. S. Odrzywolski.

Redaktor główny i odpowiedzialny: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

Komitet redakcyjny składają pp.: ALFRED BRONIEWSKI, JÓZEF POKUTYŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, DR. JAN ZUBRZYCKI.

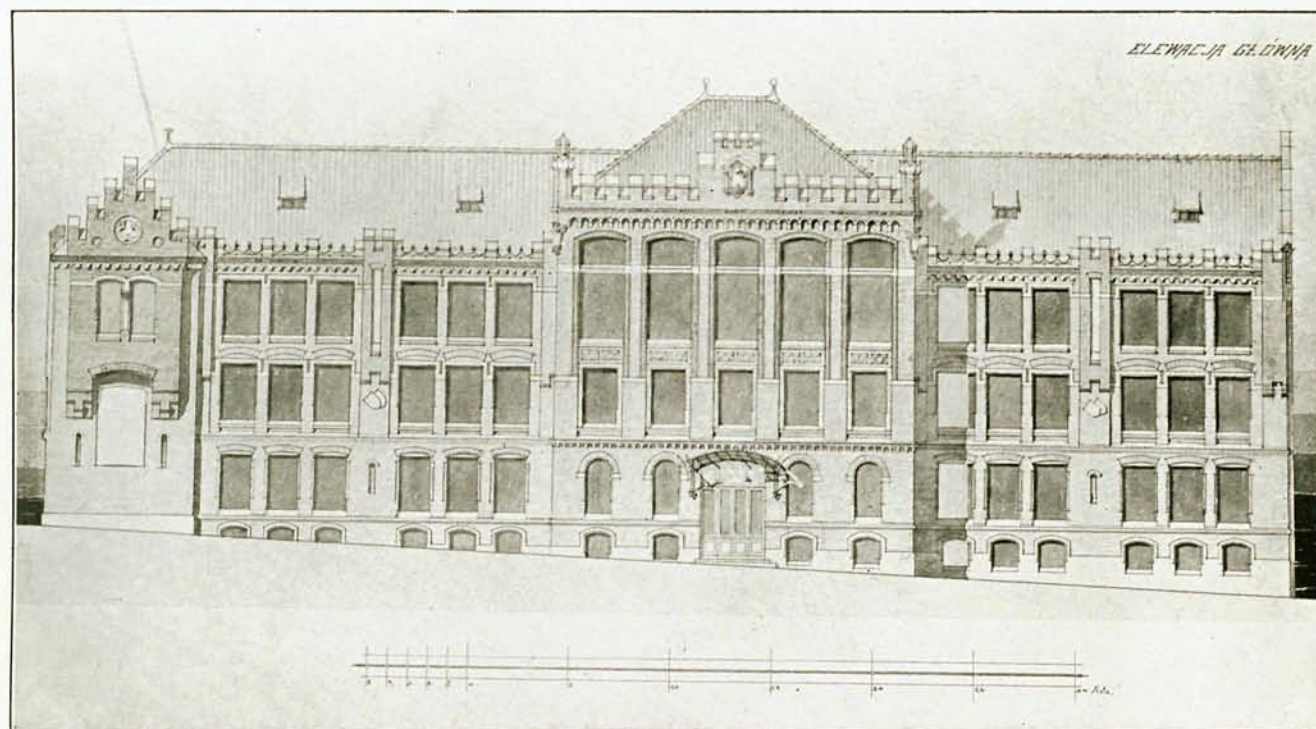
Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.





Projekt zakupiony.

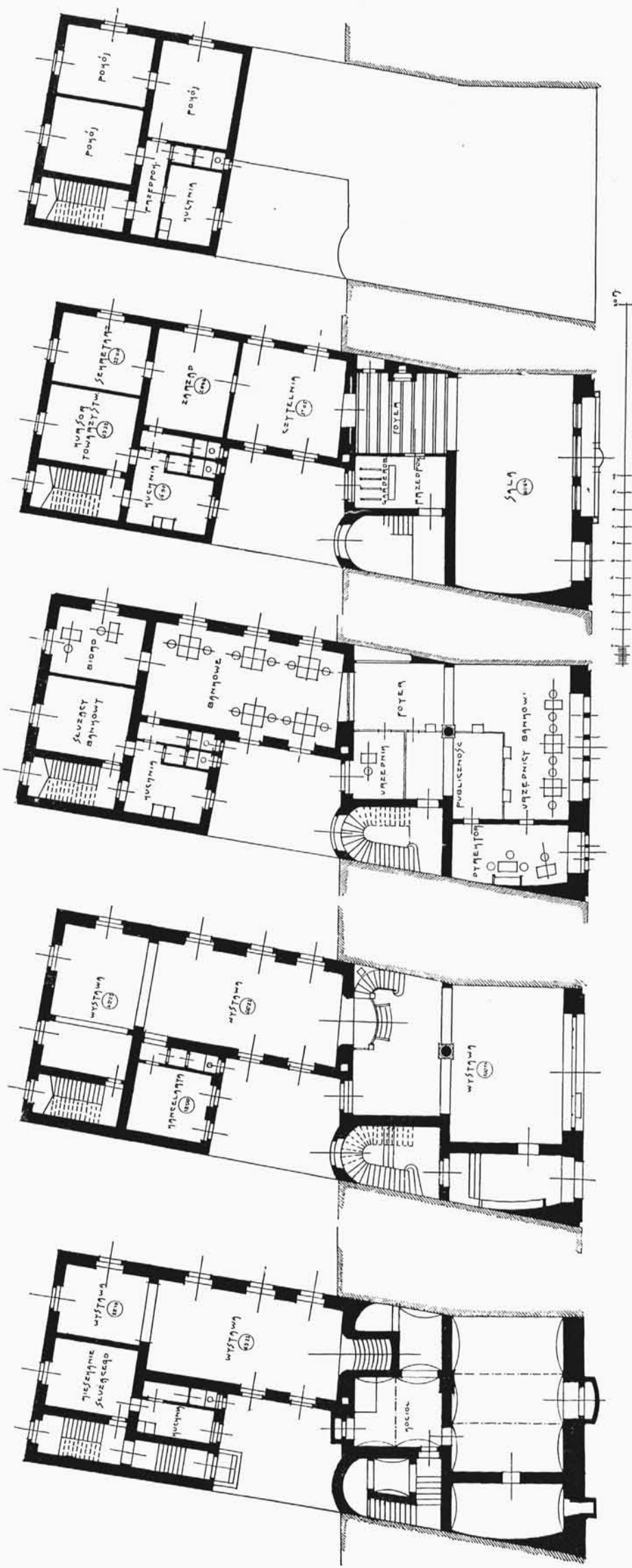
Godło: „Lublinensis civitatis“.



Projekt zakupiony.

Godło: „Marta“.

XIII. KONKURS KOŁA ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE NA PROJEKT BUDOWY  
SZKOŁY HANDLOWEJ W LUBLINIE.



Plan III. piętra.

Plan II. piętra.

Plan I. piętra.

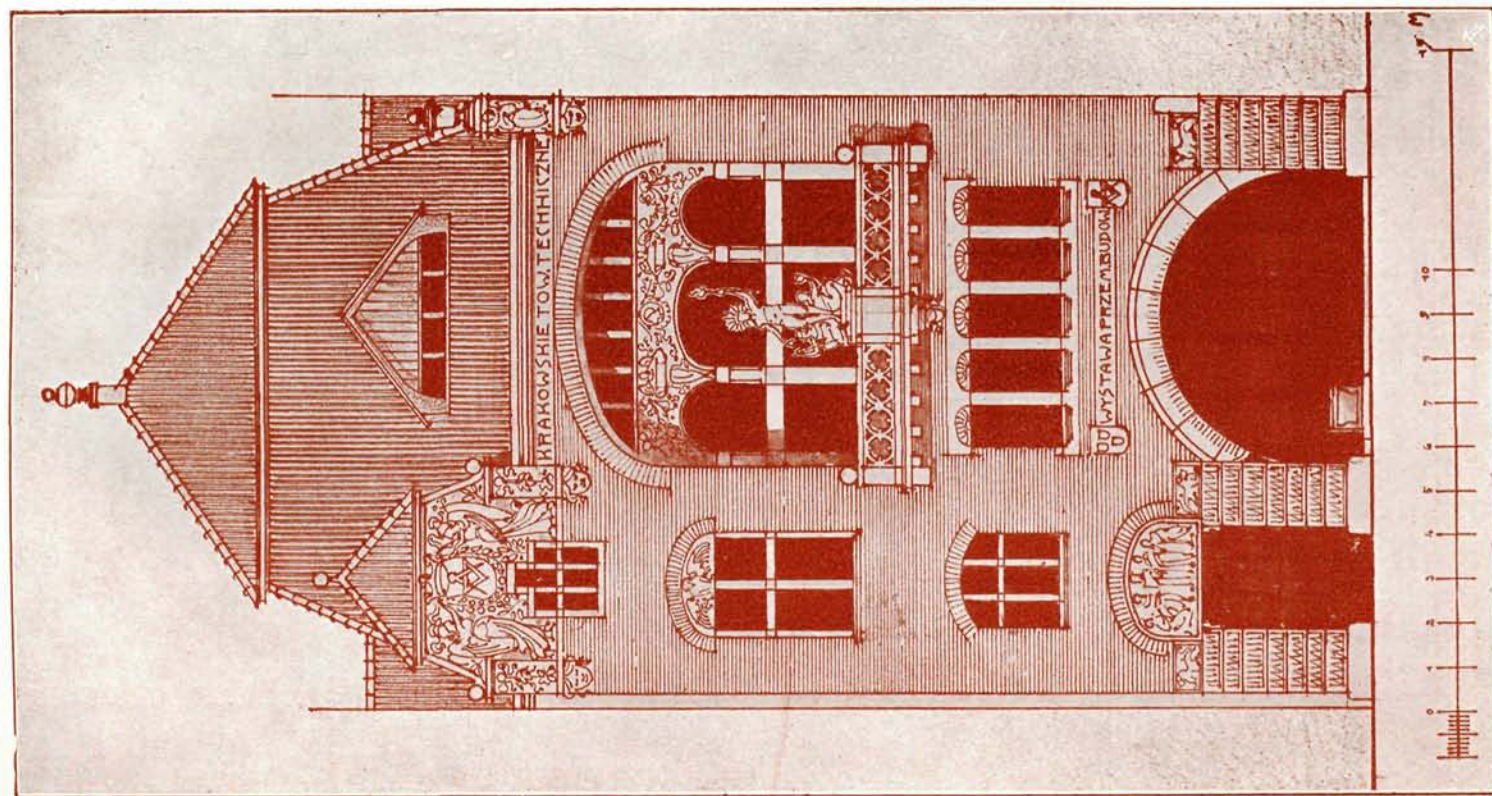
Plan parteru.

Plan suterenu.

I. nagroda.

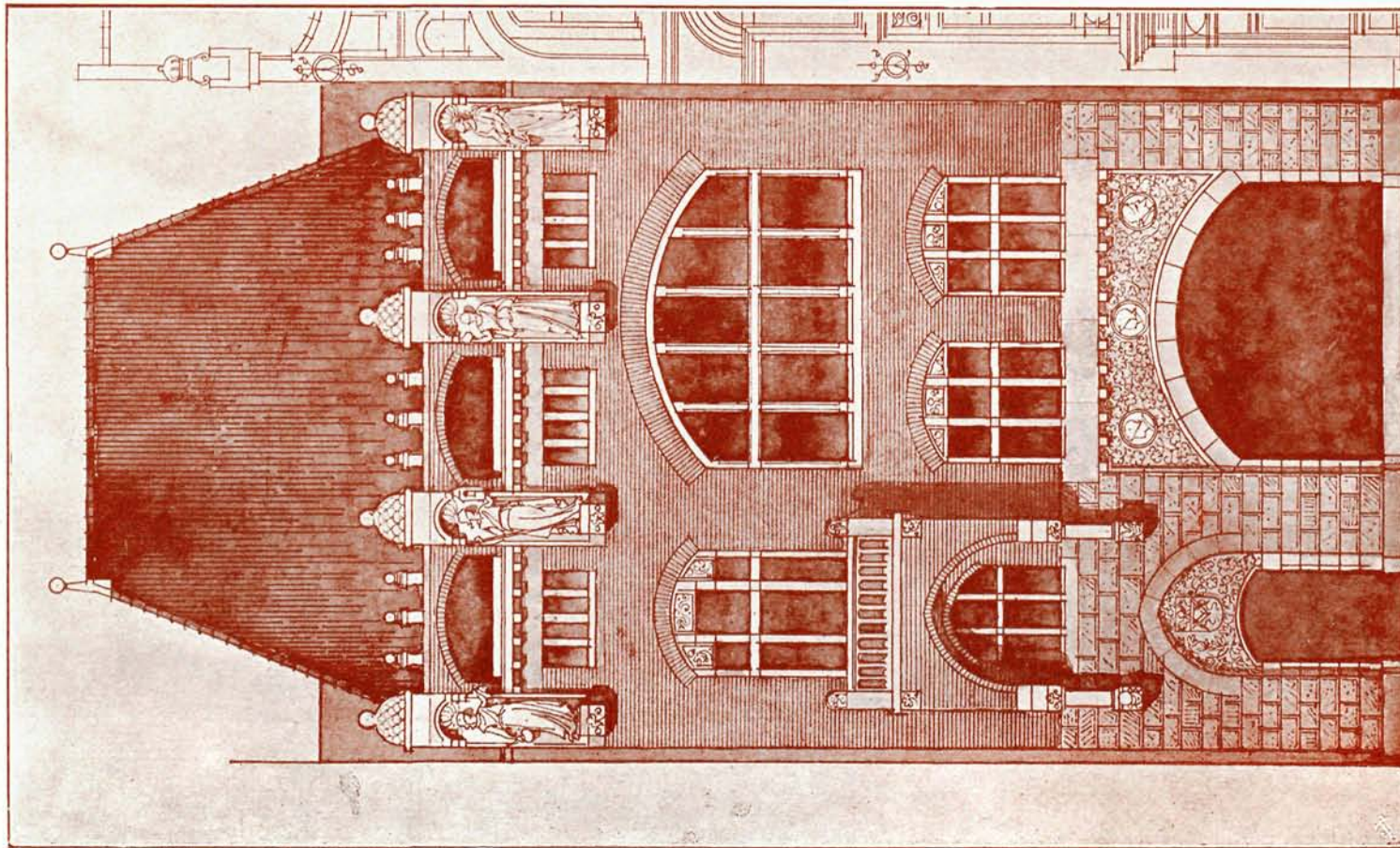
arch. S. Odrzywolski.

KONKURS NA DOM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO.

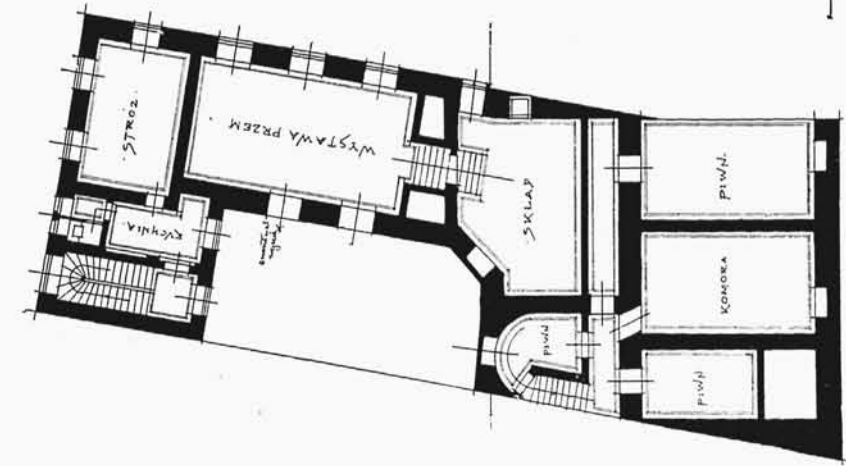


Pierwszy projekt: I. nagroda.

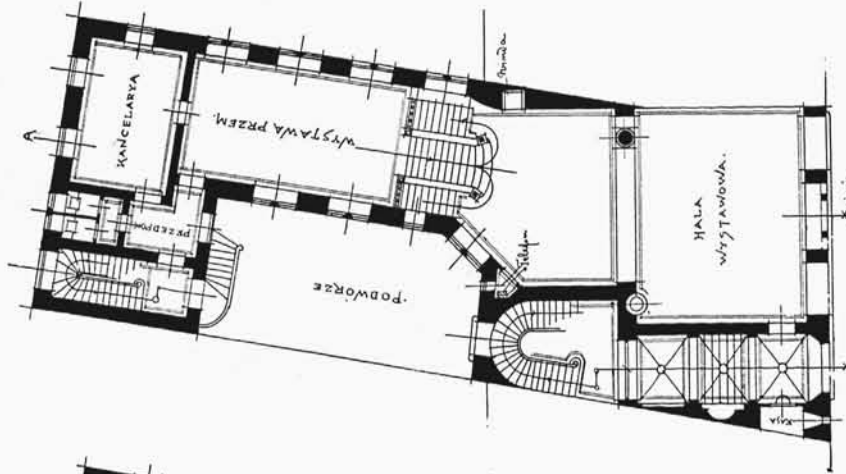
prof. S. Odrzywolski.



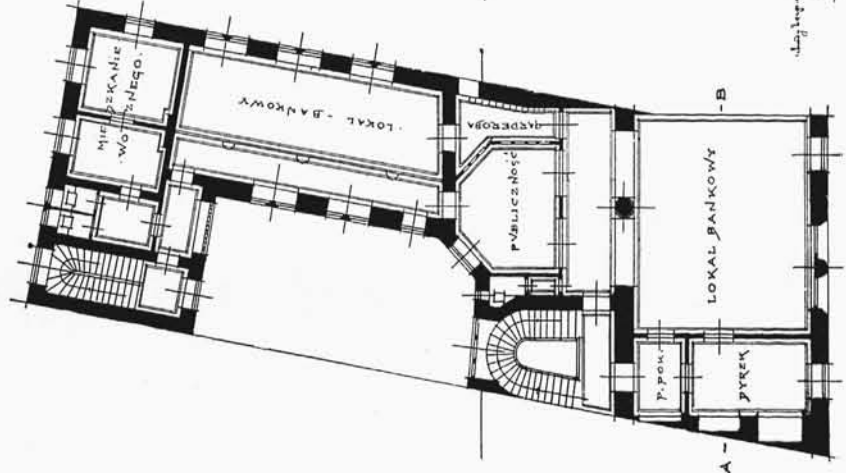
Drugi projekt.



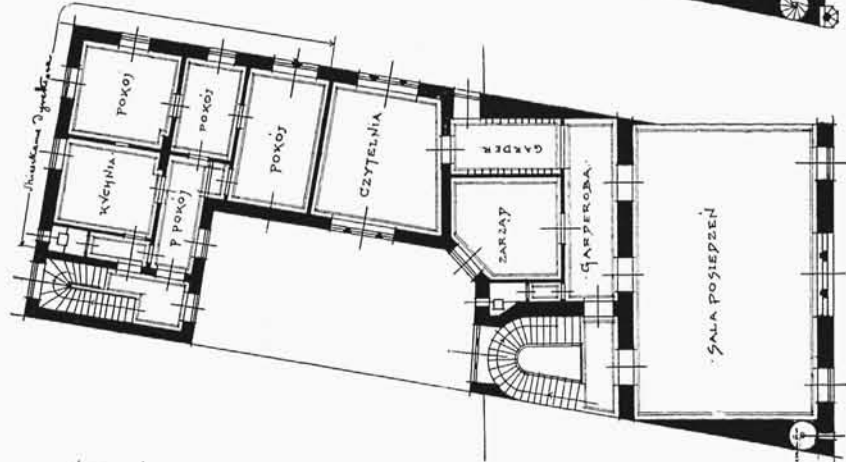
Plan suterenu.



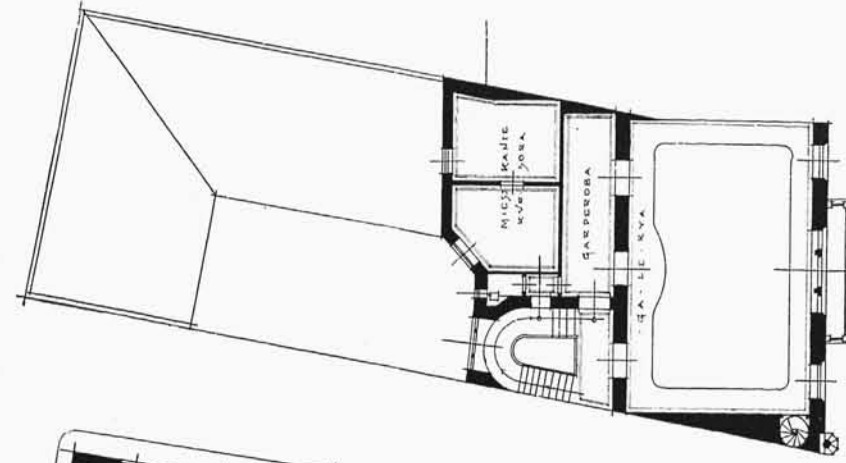
Plan parteru.



Plan I. piętra.



Plan II. piętra.

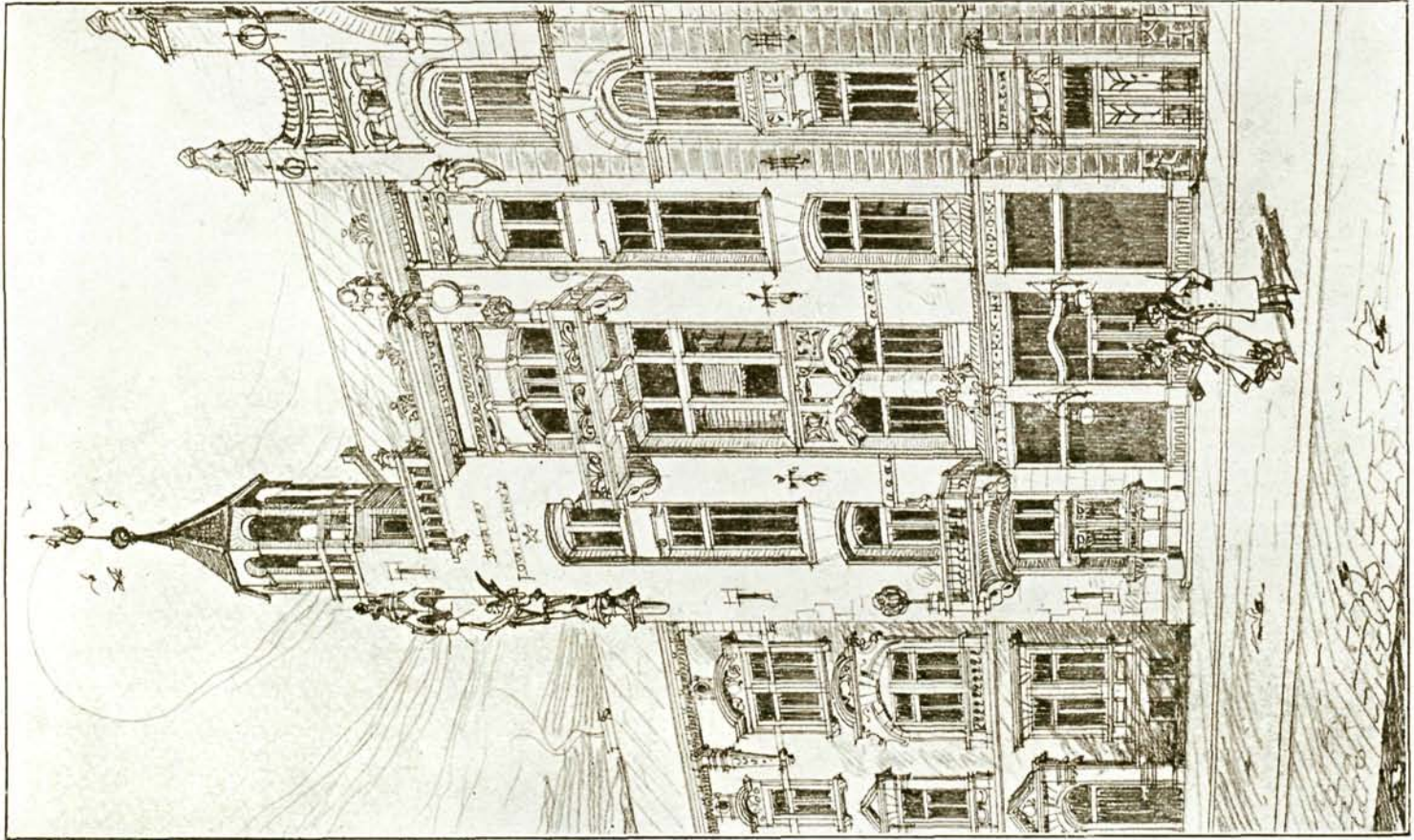
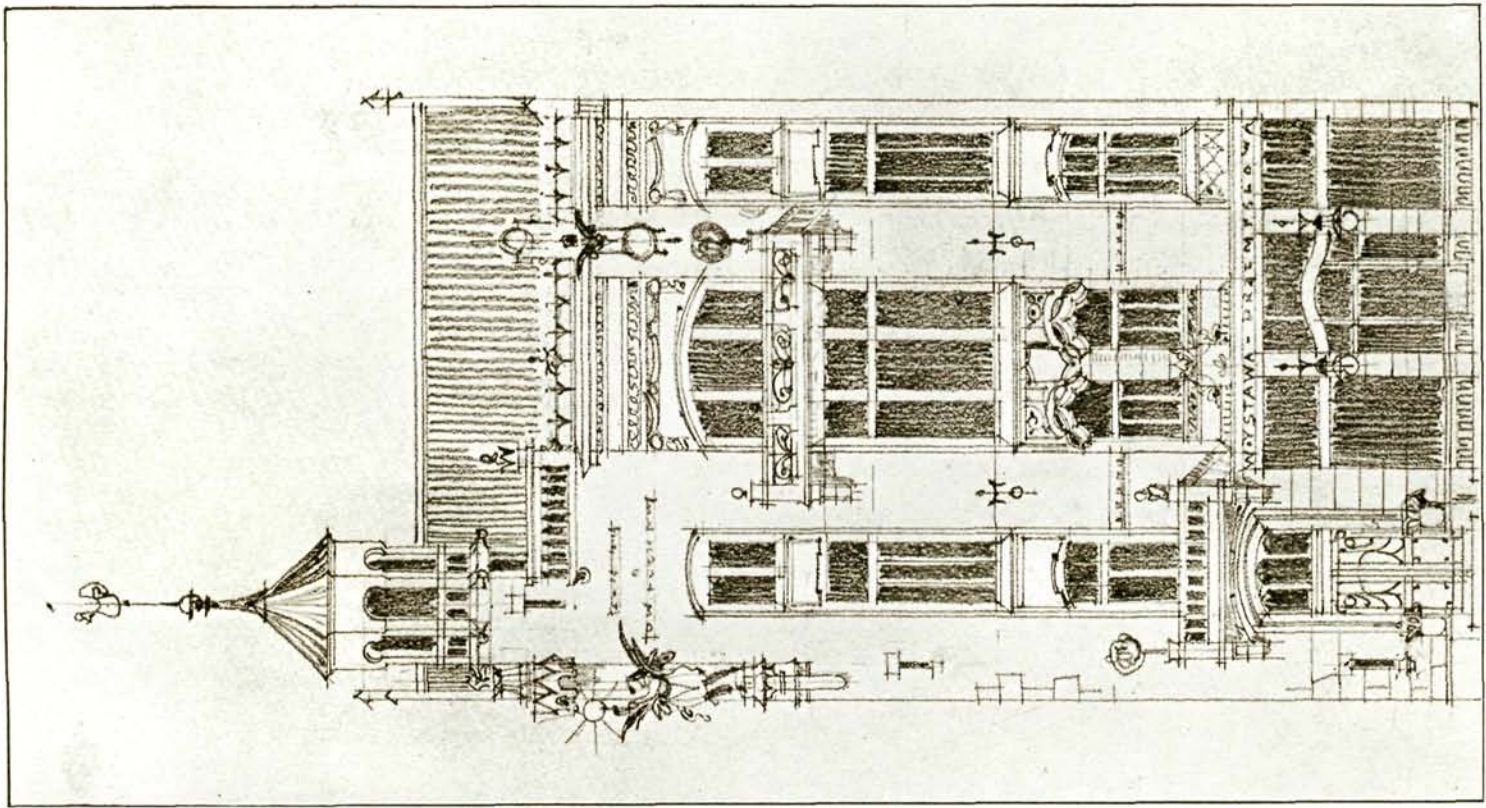


Plan III. piętra.

II. nagroda.

arch. R. Bandurski.

KONKURS NA DOM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO.



KONKURS NA DOM KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO.  
II. NAGRODA. — ARCH. ROMAN BANDURSKI.